

MROczne CIENIE LITERATURY EPISTOLARNEJ

(Listy z Dachau. Gustaw Morcinek do siostry Teresy Morcinek.

Wstęp i opracowanie Krystyna Heska-Kwaśniewicz, Lucyna Sadzikowska)

EDYTA KOREPTA*

Dużym wydarzeniem zarówno literackim, jak i kulturowym na Śląsku stało się wydanie przez Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach listów Gustawa Morcinka, jakie przesyłał do swej siostry Teresy z obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen i Dachau, gdzie spędził całą okupację. Tytuł publikacji jest wyrazisty, znamieny: *Listy z Dachau. Gustaw Morcinek do siostry Teresy Morcinek*. Okładka robi wrażenie: na tle obozowych baraków fragment rękopisu – w dużym powiększeniu, kolorystyka wymowna: szare baraki, a tło listów rozjaśnione, jakby na przekór losowi pisarza. Wstęp i opracowanie napisały Krystyna Heska-Kwaśniewicz oraz Lucyna Sadzikowska.

Wydany zbiór obejmuje 119 listów Gustawa Morcinka do siostry Teresy, co zostało podkreślone w szczegółowo opracowanej *Nocie edytorskiej*. Pisane były w języku niemieckim zgodnie z wymaganiami stawianymi więźniom obozów koncentracyjnych. Dla potrzeb wydawnictwa tłumaczenia tekstów dokonał profesjonalny tłumacz, Michał Szalonek, zestawiając je z wcześniejszym tłumaczeniem Jana Kuglina, porównując teksty, by wyszukać najprawdziwszy obraz obozowych losów Morcinka. Przyjęty został układ chronologiczny. W przypisach zostały podane objaśnienia, dokonane z dużą skrupulatnością, pozwalające na zrozumienie kontekstów, osób i sytuacji opracowań źródłowych, co stanowi o dodatkowych walorach wydanych materiałów.

Bardzo interesująco napisany wstęp do wydania dowodzi dużego znanstwa życia i twórczości Gustawa Morcinka, ponieważ pełne zrozumienie przesłania zawartego w tej specyficznej, tragicznej literaturze zostało pogłębione przez zestawienie z twórczością epistolarną Morcinka w ogóle, a w szczególności z napisanymi po wojnie książkami epistolarnymi tego autora – *Listami spod morwy* i *Listami z mojego Rzymu*. Studia nad literaturą epistolarną autora wymienionych listów znalazły miejsce w dwu monografiach autorstwa Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz. W monografii pt. *Kolorowy rytm życia. Studia o prozie Gustawa Morcinka* (Kraków 1993) ważny rozdział został poświęcony sztuce epistolarnej tego autora. Wcześniejsze prace Heskiej-Kwaśniewicz, wskazujące na dogłębną znajomość życia i twórczości Gustawa Morcinka, pozwoliły na dokonanie wnikliwej analizy wymienionych w tytule listów w szerokim kontekście historycznym i kulturowym.

Listy z Dachau zebrane i szczegółowo opracowane można sklasyfikować jako autobiograficzną powieść epistolarną z zakresu literatury „wyznania” z mrocznego okresu, w którym musi paść pytanie o kondycję człowieka „zlagrowanego”. I taka pogłębiona interpretacja została przeprowadzona we wstępie książki; powstało obozowe studium psychologiczne tego śląskiego pisarza.

Listy pisał Morcinek do siostry, ujawniły bliskość i wielkie oddanie obojga rodzeństwa: siostra nie informowała go o szykanach ze strony okupanta, a więzień również wzbraniał jej przysyłania paczek, pieniędzy, domyślając się, jakie ponosiła wyrzeczenia. Listy jego były pogodne, bardzo

* Edyta Korepta – dr, Uniwersytet Śląski w Katowicach.

literackie. I tak powstawał obraz innego, wyimaginowanego, odrealnionego świata. Morcinek potrafił ukryć prawdziwe doznania i przekazywać informacje o dobrym samopoczuciu.

Wspomagali go wierni przyjaciele i czytelnicy jego książek pozostali na wolności. Narodził się ruch ludzi dobrej woli, co dowodzi tego, jak bardzo znanym i cenionym pisarzem był Morcinek i mogłoby się wydawać, że dopiero jego aresztowanie pokazało, jak ważną rolę pełnił w cieszyńskim środowisku, otoczony gośćmi ze świata literatury i kultury. Nawet w kraju, poza Śląskiem pojawiły się nekrologi, recenzje książek, wyrazy uznania, gdy rozeszła się niesprawdzona wiadomość o jego śmierci w obozie. Pożegnanie opublikowali Zofia Kossak-Szczuczka oraz Jan Brzoza we Lwowie.

Zamieszczane w korespondencji informacje o życiu obozowym, w sytuacji bezwzględnej cenzury, musiały być zawoalowane. Wymagało to dużej umiejętności i przekonania, iż adresat jest świadomy warunków, w jakich pozwalano co dwa tygodnie wysłać list. Było wiele szczególnie ważnych spraw dla autora *Wyrąbanego chodnika*. Zostały wnikliwie przeanalizowane w cytowanym opracowaniu.

Z przesyłek wynika mianowicie duże zmartwienie autora o pozostawione w skoczowskim domu rękopisy książek. Morcinek szczególnie był zatroskany o ukryty maszynopis książki *Wybrane kamienie*, a także o zebrane materiały do kolejnych utworów. Nie stracił wiary w to, że pisanie – swoją pasję – będzie kontynuować po wyjściu z obozu.

Jednak nie tylko twórczość literacka stanowiła dla niego wartość; interesował się losem pozostawionych w rodzinnych stronach znajomych, pytał o pastora Andrzeja Wantułę z Wisły, księdza Stanisława Brossa, Janinę Januszewską i innych.

Reakcją na obozowy terror, co dostrzegła Heska-Kwaśniewicz, stało się nawiązywanie wciąż nowych przyjaźni, poszerzanie kręgu przyjaciół i taka sytuacja wytworzyła przekonanie o tym, że „ludzie są dobrzy”, a także spowodowała solidarność z krzywdzonymi.

Z listów wynika również wielka wrażliwość pisarza i ucieczka od tragicznej teraźniejszości wbrew nihilizmowi głoszonemu przez obozowych strażników. Morcinek, jak zauważyła Heska-Kwaśniewicz, „wygospodarował” wewnętrzną przestrzeń wolności, „budując w sobie opór wewnętrzny”. Taką doskonale pogłębioną analizę psychologiczną stworzyła interpretatorka listów. Stwierdziła, iż imponował mu harcerski etos wyznawany przez aresztowanych i przebywających w obozie patriotów-harcerzy. Morcinek uczył bohaterskich harcerzy później, już na wolności w powieści *Narodziny serca*.

Ponadto obronę przed straszliwą codziennością stanowiło czytanie książek. Szczególnie upodobanie znajdował więziony pisarz w *Hymnach* i *Księżce ubogich* Jana Kasprowicza, które otrzymał w jednej z paczek, a także w książkach Sienkiewicza. W obozie więźniowie odkryli księgozbiór składający się z obrabowanych przez Niemców w Warszawie bibliotek, umożliwił on wielką ucieczkę przed teraźniejszością. Co ciekawe, wśród więźniów krążyły również egzemplarze książek autorstwa Morcinka: *Inżynier Szeruda* i *Miasteczko nad rzeką* oraz pierwszy tom *Wyrąbanego chodnika*. Czytanie dawało „poczucie prostego szczęścia”, a tłumiacz poczucie braku intymności, ratowało przed utratą godności, ponadto rozmowy o literaturze tworzyły swoistą przestrzeń wspólnoty więźniów.

Morcinek, i nie tylko on, w obozie przewartościował świat, ale wyznawane wartości były dla niego do końca ważne. Jeden ze współwięźniów, dr Józef Mikulski, opowiadał o wielkiej godności Morcinka i jego dobroci. Przyjął na siebie rolę organizatora wszelkich prób wzajemnego wsparcia, by współwięźniowie nie tracili nadziei. Należały do nich nawet mistyczne działania, tzw. „parole”, tj. „przepowiednie i prorocтва, które skracają czas oczekiwania”, a szczególnie doniosła i ważna stała się organizacja Wigilii Bożego Narodzenia. Napisał nawet opowiadanie pt. *Legenda o Pana Jezusowej pieluszcze*. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by docenić rolę takiej działalności, która pozwalała przeżyć, oprócz dzielenia się jedzeniem. Każde Boże Narodzenie niosło z jednej

strony wielkie przeżycia i tęsknotę za najbliższymi oraz za rodzinnymi stronami, a z drugiej strony podtrzymywało wiarę w wyzwolenie.

Autorka opracowania odnalazła w listach również przemianę duchową Morcinka i szukanie oparcia w Bogu. Zwróciła uwagę na autentyczny mistycyzm ludzi młodych, świadomych czekającej ich śmierci. Niezachwiana była wiara Morcinka w Boską Opatrzność i wiara w zwycięstwo dobra nad złem. Przekonany był głęboko o opiece nad nim zmarłej matki. Ukojenia szukał w żarliwych modlitwach, a wspierał go osadzony w obozie ksiądz Leopold Biłko. Autorka wymienia także inne nazwiska księży współwięzionych w Dachau, którzy nieśli wsparcie duchowe.

Krystyna Heska-Kwaśniewicz zwróciła uwagę również na innych więźniów jeszcze z obozu w Sachsenhausen, znajomych Morcinka profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego: Stefana Kołaczkowskiego, wybitnego krytyka, Kazimierza Nitscha – znawcę gwar śląskich i dra Józefa Mikulskiego – późniejszego ekolog, hydrobiologa i pioniera polskiej paleolimnologii. Krakowscy uczeni przyczynili się niewątpliwie do poszerzenia wiedzy pisarza.

Morcinek stale pytał o przyjaciół i znajomych ze Skoczowa, wymieniał wielu, wśród nich pisarza Jana Wiktora, historyka Franciszka Popiołka, Alfreda Jesionowskiego – krytyka literackiego.

Heska-Kwaśniewicz wskazała na fakt, iż w listach jawi się Morcinek jako patriota i wielki miłośnik przyrody beskidzkiej. Przytoczyła jego słowa, że „Śląsk to ziemia z uśmiechu Boga zrodzona” i że „w górach człowiek czuł się jakimś wywyższonym, bliższym Boga”. Tu już przebijają z tych słów przeczcucia wolności i końca wojennego koszmaru.

Wśród bardzo wielu spraw zinterpretowanych przez autorkę opracowania znalazł się problem podpisania przez Morcinka volkslisty, co zasugerował Andrzej Wantuła, chcąc przyspieszyć wyzwolenie Morcinka z obozu. Morcinek tej okazji nie wykorzystał i kategorycznie zrezygnował. Ten problem polityczny nie był znany poza Śląskiem i dobrze się stało, iż Heska-Kwaśniewicz w odnośniku z dużym znanstwem historycznym i podaniem ważnej bibliografii przedmiotowej wyjaśniła tę sprawę, często w opiniach osób spoza regionu krzywdzącą Ślązaków. Morcinek, nawet za cenę ratowania życia, nie poddał się.

Refleksyjny, wrażliwy pisarz zdawał sobie sprawę z faktu, iż obozowa rzeczywistość zmieniła jego stosunek do ludzi i świata, co zauważyła Heska-Kwaśniewicz, zwracając uwagę na jego stosunek do siostry, zawsze pełen życzliwości. Morcinek bowiem, po latach obozowych, gdy przysyłał jej życzenia, zauważył w sobie przemiany i to, że zmienił się jego świat wartości. Czasem formułował przemyślenia sentencjonalnie: „Cierpliwość jest wysoką formą odwagi” lub „Najwspanialsze jest przekonanie, że przyjaźń, czasem przyjaźń bezimienna czyni nasze życie wartym trwania”. Docenił również wartość kontaktów międzyludzkich.

Niewątpliwie obozowe przeżycia wywarły na nim piętno ujawniające się do końca życia, lecz porażające są słowa przytoczone przez Krystynę Heską-Kwaśniewicz napisane przez Morcinka już w stalinowskich czasach 1952 roku: „Największą dla mnie klęską w życiu jest zakłamanie, które mnie osacza jak drut kolczasty w Dachau”.

Wielkim walorem opracowania stało się wykorzystanie w interpretacji listów szerokich kontekstów zarówno literackich, jak i historycznych, co pozwoliło zwiększyć ich wnikliwość w zestawieniu z podobnymi dokumentami innych znanych postaci, a także z późniejszymi wspomnieniami Morcinka, pisanymi bez cenzury obozowej.

Autorka wstępu podkreśliła, że listy owe stanowią dokument zarówno biograficzny, więc historyczny, ale i literacki, więc kulturowy. Morcinkowe listy obozowe pisane są pięknym, literackim językiem, niezwykle obrazowym. Jak pisze Heska-Kwaśniewicz, „Literackość tekstu dowodzi wrażliwości pisarskiej Morcinka [...], który szukał w słowach przestrzeni dla wyrażenia własnej ekspresji”.

Listy poszerzyły ponadto poznanie osobowości człowieka „zlagrowanego”, który nie poddał się losowi, a znalazł wewnętrzną siłę do przetrwania poprzez religijność, przyjaźń i służenie innym pomocą, co pozwoliło mu ocalić ludzką godność.

Lektura listów wskazuje również na talent pisarza – twórcy, który potrafił odnaleźć siebie w ograniczonej sytuacji przestrzeni i ujawnić, mimo ograniczeń, psychologiczną stronę życia. Dużą zasługą autorki opracowania zarówno merytorycznego, jak i warsztatu tekstów epistolarnych jest argumentacja, która włącza je w literaturę lagrową oraz umożliwia zakwalifikowanie wydanych w całości i wnikliwie opracowanych listów do kategorii powieści epistolarnej.

PEJZAŻ POSTKOLONIALNY

(Dorota Wojda, *Polska Szeherezada. Swoje i obce z perspektywy postkolonialnej*,
Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2015, ss. 568)

WOJCIECH LIGĘZA*

W literaturoznawczym piśmarstwie Doroty Wojdy, znawczyni kwestii postkolonializmu oraz zagadnień literackich performansów, autorki odkrywczych prac o nowoczesnej poezji polskiej, m.in. o Leśmianie, Szymborskiej i Jarosławie Marku Rymkiewiczu, najważniejsze miejsce zajmuje książka *Polska Szeherezada. Swoje i obce z perspektywy postkolonialnej*. Tę wieloczęściową obszerną rozprawę uznać należy za prawdziwe osiągnięcie badawcze, książkę ze wszech miar oryginalną, gdy weźmiemy pod uwagę jej wartość poznawczą, szeroki horyzont myśli teoretycznej, świetną orientację metodologiczną, pomysłowe zastosowanie aparatu terminologicznego, nowy, nieraz zaskakujący, układ egzemplifikacji, jak również porównawcze zestawienia dzieł, które dotąd w polonistycznych pracach ze sobą nie sąsiadowały. Jednocześnie badaczka rozszerza pole eksploracji, sięgając po utwory mniej znane, reinterpretuje dzieła należące do kanonu literatury XX i XXI wieku, inspirując się studiami postkolonialnymi wchodzącymi w interakcje z teoriami feministycznymi, badaniami nad performatywnością kultury oraz języka, a także wieloaspektową filozoficzną myślą o obcości oraz inności. Z wielu źródeł Dorota Wojda czerpie własne pomysły, wiele obszarów refleksji przystosowuje do prezentowanego w *Polskiej Szeherezadzie* opisu literackich zjawisk. Wspomnijmy m.in. o geopolityce, geopoetyce, etnopoetyce, a także o ekskursach hermeneutycznych.

Podczas lektury *Polskiej Szeherezady* prawdziwy podziw budzi wielość odniesień kontekstowych. Za atut omawianej pracy uznać należy ujęcie komparatystyczne umieszczające odczytywane utwory w nowych relacjach intertekstualnych. Wstępne uwagi byłyby niepełne, gdybym pominął w tej charakterystyce uprawianą z powodzeniem sztukę interpretacji, w której fortunnie zestrojone zostają trzy czynniki: wrażliwość, wnikliwość, kulturowa kompetencja. Zaiste uwodzący jest kunszt twórczej lektury, ale przecież nie mamy tutaj do czynienia z popisami sprawności, gdyż myśl o komponowaniu spójnego wyводу ani na chwilę badaczki nie opuszcza.

Przywoływane teorie nie zawłaszczają całego terytorium problemowego, chociaż, czytając książkę Doroty Wojdy, nieraz błądzimy w labiryncie rozmaitych „projektów” lektury – od studiów nad Orientem w kulturze Zachodu, poprzez badania postkolonialne i konceptualizacje performansu, po „przekład międzykulturowy” i namysł nad kulturą masową, to jednak drugi nurt, jakim jest historia literatury, wybierane przez badaczkę teksty osadza w diachronii oraz wprowadza

* Wojciech Ligęza – prof. dr hab., Wydział Polonistyki UJ.

niezbędne objaśnienia dotyczące funkcjonowania społecznego dzieła, związków z programowymi założeniami doktryn estetycznych, jak również objaśnienia składniki historycznego i społecznego tła. Zderzenia teoretycznych uogólnień z nastawieniem ergocentrycznym stwarza efekt kompletności odczytania. Szacunek dla szczegółu zwiększa atrakcyjność książki, nieraz bowiem uczestniczymy we frapujących literackich śledztwach. Tak dzieje się w przypadku utworów Arkadego Fiedlera, kiedy skonfrontowane zostają wersje pierwotne tekstu – z późniejszymi prerעדagowaniami oraz – książek dla młodzieży Zbigniewa Nienackiego utrwalających w gatunku przygodowym propagandowe klisze z czasów PRL.

Autorka sprawdza przydatność teorii w interpretacjach poszczególnych dzieł, ustala miejsca wspólne stanowisk badawczych, wskazuje możliwość zagospodarowania postkolonialnych dociekań w odczytaniach literatury polskiej. Warto jednak zapytać o funkcjonalność w zaplanowanym wywodzie tak wielu przecinających się wątków myślowych, tak wielu – biegle zreferowanych – kwestii badawczych. Czy gąszcz erudycyjnych odniesień nie stała się balastem utrudniającym lekturę? Czy mnożące się epigrafy i przypisy nie zmąciły klarowności autorskiego wykładu? Nie da się proporcji dokładnie wyliczyć i raczej zdani jesteśmy na podejście zdroworozsądkowe. Niekiedy odczuwam nadmiar „cudzego słowa” we własnym dyskursie badaczki, w kilku miejscach wywodu odnajduję zbyt gorliwe przebieranie polskich realiów w postkolonialne terminologiczne kostiumy. Jednakże – z drugiej strony – prezentacja biblioteki rozpraw o relacjach Wschodu i Zachodu oraz namysł nad literackimi przedstawieniami krain orientalnych, bądź postrzeganych na podobieństwo Orientu, mitologicznych, pół-baśniowych, rzuca nowe światło na znane teksty, celnie przybliży mniej znane. Niejako przy okazji otrzymujemy kompendium wiedzy o nowych i najnowszych badaniach literaturoznawczych. Użyte przed uczoną metody sprawdzają się w opisach skomplikowanych wymian między tym, co „swoje” i „obce”, w rozważaniach o roli Innego w kształtowaniu tożsamości indywidualnej i grupowej. Równoległa narracja o historii i postaciach studiów postkolonialnych rozwija się w tekście głównym i w rozbudowanych przypisach. Co oczywiste, wszystkich wątków myślowych w doświadczeniu lektury nie sposób wyzyskać, wszelako czytelnik książki Doroty Wojdy, który zapoznał się z rozbudowanym wstępem, wyposażony został w dokładną mapę idei oraz metod.

W *Polskiej Szeherezadzie* przewijają się nazwiska takich badaczy jak Said (autor klasycznej książki *Orientalizm*, 2005), Bhabha, Spivak, Pratt, Fanon, autorka przywołuje też prace polskich literaturoznawców – Hanny Gosk, Doroty Kołodziejczyk, Dariusza Skórczewskiego, Michała Buchowskiego i innych. Rozliczenie się z rezultatami badań poprzedników jest w książce Doroty Wojdy niezwykle skrupulatne, a równocześnie tak wyznaczone punkty wyjścia refleksji naukowej badaczka przekracza, bądź modyfikuje.

Swoje przedsięwzięcie naukowe Wojda określa terminem „ksenologia”, który odnosi się do domeny wiedzy i twórczości związanej z problematyką obcości. Ta odmiana badań kulturowych lokuje się „na pograniczu filozofii, socjologii, antropologii” (s. 64). Wśród najważniejszych inspiracji autorka umieszcza fenomenologię Waldenfelsa i dekonstrukcję Derridy. Przypomnijmy, iż w rozdziale *Topografii obcego* zatytułowanym *Fenomenologia jako ksenologia. Paradoxs nauki o obcym* Bernhard Wandelfels, powołując się na *Medytacje kartezjańskie* Husserla, pisze: „W doświadczeniu obcego coś niedostępnego samo staje się dostępne, tak jak przeszłość dostępna jest w przypomnieniu i nigdzie indziej. Doświadczenie Innego i obcego przedstawia się tym samym jako *doświadczenie nieprzewycięzalnej nieobecności*. [Jednocześnie] doświadczenie obcego okazuje się pewną odmianą samoświadczania”¹.

Założenia badawcze *Polskiej Szeherezady* sformułowane zostały w sposób przekonujący. Oś kompozycji omawianej książki wyznacza seria interpretacji, które „na różne sposoby, w różnych

¹ B. Waldenfels, *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, przeł. J. Sidorek, Warszawa 2002, s. 95–96.

czasach i miejscach określały, wartościowały, a niekiedy też transformowały opozycje między swoim a obcym” (s. 55). Kolejne sformułowania służą doprecyzowaniu tych zagadnień oraz rozpoznaniu: „Zwracam [...] uwagę – wyjaśnia Dorota Wojda – nie tylko na związki rozmaitych konwencji w dyskursie postkolonialnym, ale również na takie zjawiska, jak przekład i performans międzykulturowy czy komparatystyka transkulturowa, świadczące o przełamaniu w literaturze i poświęconej jej refleksji ustabilizowanych granic” (s. 63).

Przyjęty ogląd nie krępuje piszącej, lecz sprzyja rewelującej lekturze, gdyż w obszarze ksenologii umieszczona zostaje wiedza rozdzielana między różne style refleksji. Nastawienie wobec obcego i obcości, jakby powiedział Waldenfels, jest „wektorowe”, zmienne, zależne od przyjętego punktu widzenia, bowiem, poza odczuciem odmienności najeźdźców, przybyszów, wędrowców, możliwe jest spojrzenie (z zewnętrznej perspektywy) na nas samych jako na obcych. Kiedy pragniemy uniknąć uproszczeń i uchwycić przedmiot w całej jego skomplikowanej istocie, musimy pamiętać o systemie luster, o zwielokrotnionych odbiciach konterfektów własnych i cudzych. Takie reguły czytania obowiązują w książce Doroty Wojdy.

Rozpatrywane w *Polskiej Szeherazadzie* świadectwa literackie uwzględniają płynność optyki, fluktuacje ocen, reinterpretacje pozycji obcego. Teksty literackie tak zostały dobrane, by odsoniła się w pełni skala tematycznych różnic, odmian, odcieni semantycznych. Literaturoznawcza opowieść Doroty Wojdy o obcym, o kolonizowaniu i dekolonizacji, o zawłaszczaniu i poszukiwaniu wyjścia z sytuacji zależności, o języku, który dąży do politycznej poprawności i zdradza tendencje do wykluczania Innych, oparta została na odczytaniach utworów zróżnicowanych pod względem gatunku, formy literackiej, założeń aksjologicznych, obiegu kultury, adresu czytelniczego.

Trzynaście rozdziałów (efektowne tytuły i podtytuły precyzyjnie informują o zawartości) składających się na tom liczący 568 stron tworzy serię rozpraw monograficznych, powiązanych ze sobą, tworzących wyrafinowaną konstrukcję opartą na przechodzeniu poszczególnych wątków myślowych do kolejnych sekwencji rozważań. Te literaturoznawcze narracje łączą w sobie swobodę i rygor, konkluzywność i konstrukcję otwartą. Opowieść o „obcych” i „swoich”, tak jak w opowieściach Szeherazady, wciąż jest zamykana i wznawiana, wzbogacana nowymi wątkami, przemieszczana w inne obszary tekstowe. Możliwe są przejścia od „naiwnego” wojażowania w przestrzeni egzotyki do opisów podróży Europejczyków „za żelazną kurtynę” (s. 450–454), od mrzonek o koloniach w dwudziestoleciu międzywojennym w Polsce (jak wskazuje na to przykład reportaży Fiedlera) do okrutnych kolonizacji Europy Środkowo-Wschodniej w wieku dwudziestym (przeczytamy o tym w rozdziale *Czesław Miłosz o antykolonializmie i badaczach literatury*), od kolonialnych mitologii polskich Kresów Wschodnich oraz Ameryki Łacińskiej (fragmenty o Schulzu i Garcii Marquezie) do politycznych zawłaszczeń Kresów Zachodnich – w powieściach Nienackiego. To oczywiście tylko kilka przykładów.

Fantazmat ludożerstwa jako gra ze stereotypami kolonializmu oraz narzędzie jego odrzucenia w książce Wojdy zyskuje interesującą wykładnię w zestawieniu modernistycznej wizji barbarzyństwa w dadaizmie i polskim futuryzmie z nieczęsto przywoływanym u nas Oswalda de Andrade *Manifesto Antropófago* (z roku 1928) – brazylijskiego pisarza i rewolucjonisty. Inaczej niż w rytuale „spożywania żywego boga”, czyli *omofagii*, służącej celom odrodzenia życia², w futurystycznej rewolucji *antropofagia* oznacza odwet na uprzywilejowanych, na władzy i zarazem protest przeciwko uprzedmiotowieniu ludzkiej masy. Ci, którzy są pożerani (biali ludzie w czarnych maskach), teraz będą pożerać, jak zapowiadają Jasiński i Stern. Barbarzyńca ma więc okazję do rewanżu i odwetu. Przy czym semantyka ludożerstwa, jak dowodzi autorka, łączy się z somatyczną poetyką – ekstremami, dziwacznością, monstrialnością.

Zmiany gatunków, poetyk, stylów, także stopni aryzmu i poziomów kultury w omawianej książce warte są przesłedzenia. Dorota Wojda odczytuje wiersze futurystów – prowokacje oraz sty-

² J. Kott, *Zjadanie bogów. Szkice o tragedii greckiej*, Kraków 1986, s. 198–200.

lizacje egzotyczne Bruno Jasieńskiego i Anatola Sterna, poetyckie przekłady-mistyfikacje „poezji murzyńskiej” (*Niam niam* Emila Zegadłowicza i Edwarda Kozikowskiego), wysokoartystyczne opowiadania i powieści, nowoczesne itineraria (*Podróż Polski do Persji* Marii Ratuld-Rakowskiej oraz *Derwisze na asfalcie* Marii Mikorskiej), teksty reportażowe należące do kultury popularnej, beletrystykę kryminalno-podróżniczą (m.in. w jednej sekwencji występują *Morderstwo w Mezopotamii* i *Śmierć na Nilu* Agaty Christie, *Pera Szanghaju* i *Miłość Szejka* Antoniego Marczyńskiego), przygodowe powieści dla młodzieży (autorstwa Zbigniewa Nienackiego), przekazy diarystyczne (*Dziennik* i *Kronos* Witolda Gombrowicza). Kolejne gatunki, które w specyficzny dla siebie sposób przekazują doświadczenie obcości i konfrontacje różnych kultur, to opisywana w książce Wojdy eseistyka oraz historia literatury (istotny jest tutaj przykład Miłosza), a także dramat (*Utani* Jarosława Marka Rymkiewicza). Osobne miejsce zajmuje problematyka zmieniającej się w czasie recepcji utworów J. M. Rymkiewicza połączona z inspirującymi przybliżeniami krytycznych świadectw lektury, opisy relacji o podróżach do PRL-u i Rzeczypospolitej po transformacjach, a także rozważania o rewizjach historii literatury – prowadzone z perspektywy studiów postkolonialnych.

Ten przegląd ukazuje, iż terytorium badawczej eksploracji jest rozległe. Podobnie rozszerzony zostaje zasięg czasowy interpretowanych tekstów, który obejmuje ponad sto lat. Istotne są zmiany świadomości uczestników gier literackich. Obecne spojrzenie na literaturę skłania do tego, by dostrzegać historyczno-polityczne uwarunkowania zagadnień podejmowanych w *Polskiej Szeherazady*, chociaż autorka nie wkiła się w aktualne spory, a jej naukowy opis pozostaje bardzo odległy od publicystyki. Wszakże „system pojęć krytyki postkolonialnej” w literaturoznawstwie powinien być oczyszczony z „ideologicznych przerysowań”, uwolniony od „resentymentów oraz, choćby intencjonalnej, indoktrynacji”³. Obcość i inność – wraz z upływem czasu i przemianami świadomości – zabarwia się odmiennymi odcieniami znaczeń.

W omawianej książce precyzja dowodzenia i terminologiczna ścisłość wcale nie wykluczają podejścia eseistycznego, swobody indywidualnego stylu, inwencji retorycznej. Autorka posługuje się celnymi metaforami, bywa, że utworzonymi ze zbitek pojęciowych, wyrafinowanym słownictwem, potoczystą narracją, celnymi skrótami obrazowymi. Giętkość języka idzie w parze ze starannością pisarską, a zarazem – z dokładnością komentarzy. Jak to już zostało zauważone, w zależności od potrzeb eksplikacji zagadnienia główne obrastają objaśnieniami kontekstowymi. Zatem wskazać można – znów przykładowo – rozprawkę o historii podrózpisarstwa kobiet, fragmenty o performatywności manifestów i występów publicznych futurystów, wywód o zainteresowaniu kulturą Afryki, uwagi o mimesis i grotesce (w prozie Brunona Schulza), informacje historyczne dotyczące Ligi Morskiej i Kolonialnej czy omówienia recepcji interpretowanych w *Polskiej Szeherazady* utworów. Autorka pragnie wy tłumaczyć jak najwięcej tekstowych i pozatekstowych faktów. Założenie to konsekwentnie realizuje, może jedynie w kilku partiach książki wpada w manierę pedantycznego encyklopedyzmu.

Nie ma powodu do *Polskiej Szeherazady* dodawać recenzenckiej erraty. O przemyśleniu przekazu do najdrobniejszych szczegółów świadczy niezwykle ciekawy dobór ilustracji – reprodukcji okładek, podobizn dokumentów literackich, plakatów propagandowych, pocztówek, fotografii. Możemy w tym miejscu mówić o osobnym koncepcie ikonograficznym, wizualnym wzmocnieniu narracji literaturoznawczej, szczególnym apelu do odbiorcy wypowiedzianym w języku obrazów. Zresztą autorka w rozdziale o polskich podróżniczkach umieszcza uwagi o fotografii, jak również poświęca sporo uwagi obrazowym reprezentacjom rzeczywistości.

Rozważania tworzące postkolonialny pejzaż literaturoznawczy spaja w tej książce metafora polskiej Szeherazady – stowarzyszona z wyobrażeniami Orientu, określająca spotkania z obcością, przewyciężająca opór kolonialnego dyskursu oraz oznaczająca „konfrontowanie swojego z obcym, przenikanie się tych sfer, konflikty między nimi, lecz także wzajemną fascynację” (s. 486).

³ A. Fiut, *Kolonizacja? Polonizacja?* [w:] tegoż, *Spotkania z Innym*, Kraków 2006, s. 33.

Metafora, jeśli zbliżymy się do kulturowego wzoru, kryje w sobie przejmujące przesłanie: dopóki opowiadam, żyję. Otwiera się zatem przestrzeń kolejnych opowieści, podtrzymywana jest ciekawość, podsycana potrzeba odkrywania świata, w obcości, dziwności oraz wspólnocie doświadczeń. Inni mówią o sobie, poprzez Innych rozumiemy siebie. Również w zakres oczekiwań wchodzić będą wciąż nowe narracje literaturoznawcze. Taka jest sytuacja każdego badacza. Nie zostaje to powiedziane do końca, ale w naukowym i eseistycznym dyskursie autorki zaszyfrowany zostaje też wykład o regułach powstawania *Polskiej Szeherazady* – o narastającym rytmie literaturoznawczych dociekań, o dodawaniu (nizaniu) przypadków i rozwiązań artystycznych związanych z podjętym tematem. Inny to przecież każdy pisarz, a osvajanie obcości tekstu, przenikanie wyobraźnią oraz intelektem jego tajemnic należy do reguł podstawowych każdego aktu interpretacji.

Pisanie tak obszernego i bogatego pod względem problemowym dzieła, jak *Polska Szeherazada*, zaprzecza ekonomii szybkich rezultatów badawczych. Docenić należy wieloletnią, uważną pracę oraz jej znakomite rezultaty połączone w jedność z maksymalizmem poznawczym. Nietrudno przewidzieć, że recenzowana książka – jako źródło wiedzy oraz inspiracji – pozostanie w polskiej humanistyce na wiele lat.
